

PAUza

Akademicka



Rok VIII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 330

Kraków, 3 marca 2016

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Nie majstrujcie przynajmniej przy doktoratach, proszę!

Coraz więcej spraw w nauce musi być ujętych w sformalizowane przepisy i regulaminy. Jak w wojsku, gdzie każdy rekrut zawsze słyszał, że „regulaminy są podstawą życia wojskowego”. Ostatnio opracowujemy więc instytutowy regulamin przeprowadzania przewodów doktorskich. Nie wystarczy ustawa o stopniach naukowych, nie wystarczy zwyczaj, zdrowy rozsądek, założenie o dobrych intencjach większości naukowców oraz zwyczajne działanie Dyrekcji i Rady Naukowej. Regulamin ma być, władza kazała!

Jestem posłusznym obywatelem i naukowcem. Ma być promotor pomocniczy? Proszę, niech będzie. Niezbyt wiem wprawdzie, czemu ma on służyć. Najpewniej sławny naukowiec, do którego garną się doktoranci, będzie się nim wysługiwał do bieżącego, jeśli nie faktycznego kierowania. Co takie rozwiązanie zaś da temu promotorowi drugiej rangi? Pewno da mu parę punktów – co ma swoją wartość. Przecież dziś żyjemy dla punktów. Sam za PRL-u żyłem dla planu (a przynajmniej udawałem, że żyję dla planu), więc teraz mogę żyć dla punktów (zwłaszcza że sam mogę się już nimi nie przejmować). Właściwie to punkty i plan dadzą się pogodzić. By zmieścić się w określonej działce parametryzacji, instytut musi wyrobić pewną liczbę punktów. Taki jest plan. Całkowicie więc rozumiałem kolegę, który w momencie międzypomiarowym zapytał, jaką część planu już wyrobiono. Mniejsza jednak o to. Cokolwiek by było, promotorzy pomocniczy nie są a priori niczym złym. Wszystko zależy od tego, jak się ułoży każdorazowa sytuacja.

Przeraził mnie inny punkt regulaminu – podobno wprowadzany też z woli Władz. Brzmi: „Recenzja może zawierać wnioski dotyczące uzupełnienia lub poprawienia rozprawy doktorskiej, które następnie przekazywane są kandydatowi. Uzupełniona lub poprawiona rozprawa doktorska jest skierowana do ponownej oceny tych samych recenzentów, którzy przedstawiają ją w terminie jednego miesiąca od otrzymania wniosku”. Otóż, pozwolę sobie powiedzieć, że taki zapis jest sprzeczny z całym moim wyobrażeniem natury przewodów doktorskich. W moim przekonaniu doktorant robi badanie i pisze rozprawę pod kierunkiem promotora (no, niech już będzie: także promotora pomocniczego). Gdy zostaje zaaprobowana przez promotora, przedstawia ją wskazanym przez Radę recenzentom do oceny. Nawet jeśli recenzenci mają zastrzeżenia, to a) praca jest skończona i przedstawiona; b) ani doktorant, ani promotor nie mają obowiązku zgadzać się z krytyką recenzentów. Doktorant winien przemyśleć zarzuty i podjąć publiczną obronę własnych ustaleń. Obroni je przed komisją, albo nie, jego ryzyko. Przed komisją, a nie pojedynczym recenzentem i to tym samym, który sformułował opinię. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, ilu oryginalnych na-

ukowców było po prostu tępionych przez zrutynizowanych starszych kolegów.

W zaproponowanym w formie propozycji nie do odrzucenia rozwiązaniu przeraża mnie też faktycznie pozytywistyczne podejście do nauki. Może ono sprawdza się w naukach przyrodniczych (tego nie wiem!), ale nie w humanistyce (to wiem!). Przecież w projekcie tkwi głębokie założenie, że istnieje optymalna, właściwie jedyna poprawna wersja gotowej rozprawy. Jeżeli to nie jest akurat ta wersja (decyduje recenzent), to doktorant powinien ją „uzupełnić lub poprawić”. Otóż tak nie jest. Zgodzę się, że także w humanistyce zdarzają się słabości i błędy, których nie da się obronić. Takie knoty jednak nie powinny przejść do fazy recenzji, nad czym powinien czuwać promotor i komisja powołana do przeprowadzenia przewodu. W ogromnej większości sytuacji recenzenci podnoszą jednak kwestie dyskusyjne. Obrona jest miejscem do dyskusji między nimi a doktorantami. Sam, jako potencjalny recenzent, nie chciałbym roli kontrolera komunikacji miejskiej, który przepuszcza klienta bądź nie, a jeszcze trochę można się z nim potargować (jak pan/pani poprawi, to przepuszczę...).

Jest też w tym wszystkim założenie, że doktorantura to standaryzowane studia. W głębszej warstwie tej koncepcji dysertacja to nie oryginalna praca, ale praca, którą należy sprawdzać i oceniać jak studenckie prace kontrolne („Proszę to i to poprawić, proszę przynieść mi jeszcze raz...”). Jednocześnie stypendium doktoranckie – jeśli nawet istnieje – nie pozwala na utrzymanie się, a zatem trudno traktować przygotowywanie rozprawy jako rutynowe działanie (co też by mnie nie cieszyło, ale przynajmniej byłoby logiczne). Zmniejszenie społecznej wagi obron, z jakim mamy do czynienia przynajmniej w Warszawie, potwierdza zmianę charakteru doktoratu. Jakiś czas temu oraz w znanych mi – prawda, że nielicznych – przypadkach zagranicznych, obrona była (jest) świętem doktoranta, jego rodziny, środowiska. U nas coraz częściej załatwia się ją pomiędzy jednym obowiązkiem a drugim, jak kolejny egzamin, kolejny obowiązek.

Po mojej obronie doktorskiej otrzymałem karteczkę od prof. Aleksandra Gieysztora: „Najlepsze życzenia na doktorską drogę życia – to najpiękniejszy nadal tytuł na świecie – gratulacje bardzo serdeczne”. Karteczka jest datowana 17 października 1968 r. Jej treść tłumaczyła się nie tylko sympatią dla mnie. Moja obrona wypadła wkrótce po „marcu” i po wielkim, „marcowym” niszczeniu nauki polskiej. Istotnym elementem owej akcji było zniesienie obowiązku habilitacji i przyspieszony awans na docentów ludzi, którzy w większości byli nieukami. Myśmy ich nazywali „volksdocentami”. Idea prac doktorskich się obroniła. To jest nadal „najpiękniejszy tytuł na świecie”. Ostrożnie z zapałkami!

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski (emeritus),
Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

Autorytety

Władysław Szafer (1886–1970)

KRYSTYNA GRODZIŃSKA

Władysław Szafer był wybitnym polskim botanikiem XX wieku, jednym z najbardziej znanych poza granicami kraju, znakomitym nauczycielem i wychowawcą kilku pokoleń, urodzonym popularizatorem nauki, utalentowanym organizatorem życia naukowego w Polsce, nieocenionym działaczem społecznym na polu ochrony przyrody.

Władysław Szafer urodził się 23 lipca 1886 roku w Sosnowcu; egzamin dojrzałości uzyskał w gimnazjum im. S. Konarskiego w Rzeszowie (1905). Studia botaniczne odbył na Uniwersytecie Wiedeńskim (1905–1908) i Uniwersytecie Lwowskim (1908–1909), na którym rozpoczął karierę naukową pod kierunkiem M. Raciborskiego (1910 doktorat). Studia z zakresu gleboznawstwa uzupełniał na Akademii Ziemiańskiej w Wiedniu (1910–1911), a leśnictwa – na Uniwersytecie w Monachium (1911–1912). W 1912 roku objął stanowisko profesora w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie. Lata I wojny światowej przeżył w armii austriackiej jako bakteriolog polowy i hodowca roślin leczniczych na plantacjach (1914–1917). Po zwolnieniu ze służby wojskowej został powołany w 1917 roku na stanowisko profesora na Uniwersytecie Jagiellońskim, dyrektora Instytutu Botanicznego i Ogrodu Botanicznego UJ. W okresie II wojny światowej był głównym organizatorem i rektorem tajnego podziemnego uniwersytetu (1942–1945). W styczniu 1945 roku po uwolnieniu Krakowa spod władzy niemieckiej powrócił do pracy na Uniwersytecie, obejmując swoje przedwojenne stanowiska. Na początku lat pięćdziesiątych współtworzył Polską Akademię Nauk, w jej ramach doprowadził do powołania Zakładu Ochrony Przyrody (1952) i Zakładu (1953) Instytutu (1956) Botaniki w Krakowie. Przez 15 powojennych lat (1945–1960), do czasu przejścia na emeryturę, był profesorem UJ, dyrektorem Instytutu Botanicznego i Ogrodu Botanicznego UJ oraz dyrektorem Zakładu/Instytutu (1956) Botaniki PAN i Zakładu Ochrony Przyrody PAN. Przez kolejne 10 lat – do końca życia – pracował twórczo. Zmarł 16 listopada 1970 roku.

Władysław Szafer był uczynnym o bardzo szerokich zainteresowaniach przyrodniczych. Obejmowały one florystykę, systematykę roślin, geografie roślin, fitosocjologię i paleobotanikę oraz ochronę przyrody i historię botaniki. Jego wpływ na rozwój każdego z tych kierunków był znaczący. W latach dwudziestych wprowadził nową (fitosocjologiczną) metodę badań roślinności, zainicjowaną przez Josias Braun-Blanquet (1884–1980); posługując się tą metodą opracował, wraz z grupą botaników, zbiorowiska roślinne Tatr i pierwsze mapy fitosocjologiczne tego obszaru. W latach trzydziestych XX wieku zastosował w badaniach paleobotanicznych opracowaną przez Lennarta von Posta (1884–1951) metodę analizy pyłkowej oraz zaproponował własną metodę map izopolowych w interpretacji historycznego rozprzestrzeniania się drzew. Stworzył naukowe podwaliny ochrony przyrody w skali światowej.

Profesor Szafer ukształtował krakowską szkołę botaniczną o szerokim profilu naukowym. Już w okresie międzywojennym miała ona zasięg ogólnopolski, była też znana poza granicami kraju. W czasach powojennych



Fot. ze zbiorów prof. Jerzego Staszkiewicza

zapewnił dalszy, szybki rozwój „starym” działom botaniki oraz powstanie nowych kierunków. Równocześnie starał się integrować środowisko botaniczne poprzez wspólne dyskusje na cotygodniowych zebraniach „czwartkowych” i corocznych „wycieczkach instytutowych”, organizowanych w różne regiony kraju.

Dorobek naukowy Władysława Szafera jest ogromny – obejmuje 700 publikacji, w tym 100 prac oryginalnych, kilka dzieł zbiorowych (*Flora polska*, *Rośliny polskie*, *Szata roślinna Polski*, *Ochrona przyrody i jej zasobów*), trzy podręczniki (*Zarys botaniki* z B. Dyakowskim, *Zarys ogólnej geografii roślin*, *Zarys paleobotaniki* z M. Kostyniukiem), kilka książek popularnonaukowych (*Życie kwiatów*, *Kwiaty w nauce i sztuce* z Janiną Szaferową, *Rośliny i zwierzęta* z H. Wojtusiakową), ponad 400 artykułów popularnych, dotyczących głównie ochrony przyrody, historii botaniki i botaników oraz opracowanie naukowe dotyczące „wydajności” publikacyjnej znanych europejskich botaników XIX i XX wieku. Na uwagę zasługują własne wspomnienia z jego długiego życia (*Wspomnienia przyrodnicze*), pisane w czasie ciężkiej już choroby i przekazane do druku w ostatnich dniach przed śmiercią. Są one nieocenionym źródłem do poznania bogatej osobowości Profesora.

Władysław Szafer wielokrotnie wyjeżdżał za granicę; uczestniczył w Międzynarodowych Kongresach Botanicznych (Stany Zjednoczone, Holandia), Międzynarodowych Wycieczkach Geobotanicznych (IPE) (Szwajcaria, Szwecja, ►

► Norwegia, Czechosłowacja, Rumunia) oraz w innych spotkaniach związanych głównie z ochroną przyrody – jego głos w jej sprawach był zazwyczaj rozstrzygający.

Profesor Szafer był cenionym nauczycielem akademickim, jego wykłady gromadziły zawsze liczne grupy studentów, był wymagającym, ale życzliwym egzaminatorem. Wiele czasu poświęcał niezliczonym swoim magistrantom i pracownikom wykonującym pod jego kierunkiem prace doktorskie. Wielu z nich uzyskało później tytuły profesorskie i kierownicze stanowiska na uniwersytetach i w placówkach naukowych w kraju.

Władysław Szafer przypisywał ogromną rolę popularyzacji nauki. Uważał, że tylko tą drogą można poszerzać wiedzę społeczeństwa. Sam napisał liczne artykuły tego typu. Swych pracowników zachęcał, a czasem i przymuszał do takiego działania.

Był utalentowanym organizatorem życia naukowego w Polsce. Piastował wiele funkcji na Uniwersytecie Jagiellońskim (rektor 1936–1938, rektor tajnego uniwersytetu podziemnego 1942–1945, prorektor 1945–1947); w Polskiej Akademii Umiejętności (dyrektor Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego 1945–1952, wiceprezes PAU 1947–1952) i w Polskiej Akademii Nauk (wiceprezes 1957–1959, przewodniczący Krakowskiego Oddziału PAN 1957–1960, członek Prezydium Krakowskiego Oddziału PAN 1952–1968). Był członkiem czynnym PAU (od 1925) i członkiem rzeczywistym PAN (od 1952).

Szczególne miejsce w działalności organizacyjnej Profesora Szafera zajmowała ochrona przyrody. Współtworzył Międzynarodowe Biuro Dokumentacji i Współpracy w Sprawach Ochrony Przyrody, był inicjatorem i przewodniczącym Tymczasowej Komisji (1920), przekształconej później (1925) w Państwową Radę Ochrony Przyrody, delegatem Ministra ds. Ochrony Przyrody Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, kierownikiem Biura Ochrony Przyrody w Krakowie (1925–1939, 1946–1949), inicjatorem wydawania i redaktorem czasopism „Ochrona Przyrody” (1920) i „Chrońmy Przyrodę Ojczystą” (1945). Był organizatorem prężnego ruchu społecznego na rzecz ochrony przyrody o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Propagował idee ochrony przyrody, przestrzegał przed skutkami niewłaściwego do niej stosunku. Walkę o zachowanie jej piękna poprzez tworzenie rezerwatów, parków narodowych, utrzymanie wielowiekowych okazów drzew rozpoczął jako młody doktor w początkach XX wieku, prowadził ją z pełnym zaangażowaniem do końca życia.

Osiągnięcia w działalności na rozlicznych polach i dorobek naukowy zadecydowały o przyznanych mu trzech doktoratach honoris causa (UJ, UMCS, Uniwersytet Karola w Pradze), członkostwach honorowych Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i jej Zasobów – IUCN) i Międzynarodowej Komisji Parków Narodowych w Waszyngtonie oraz członkostwach kilkunastu zagranicznych akademii i towarzystw naukowych. Nazwisko Władysława Szafera

znalazło się też na liście Światowego Funduszu na rzecz Ochrony Dzikich Zwierząt – WWF jako osoby szczególnie zasłużonej na polu międzynarodowej ochrony przyrody.

Profesor Szafer był człowiekiem odważnym. Dowiódł tego w czasie II wojny światowej, odmawiając współpracy z okupantem planującym stworzenie niemieckiej uczelni w Krakowie i powołując do życia uniwersytet podziemny, i na którym zorganizował w nim tajne nauczanie młodzieży. W okresie powojennym, w czasach stalinizmu (lata pięćdziesiąte XX wieku), gdy były narzucane i propagowane teorie Łysenki, publicznie je krytykował. W placówkach będących pod jego kierownictwem zatrudniał osoby więzione w czasach stalinowskich, a także powracające do kraju po kilkuletnich zesłaniach na dalekiej północy ZSRR. Stawał niejednokrotnie przed trudnymi decyzjami, podejmował je przekonany o swoich racjach. Jedną z nich było przystąpienie do współtworzenia z władzami PRL Polskiej Akademii Nauk w miejsce Polskiej Akademii Umiejętności. Przez część członków PAU był ostro z tego powodu krytykowany.

Na cześć Władysława Szafera nazwano 20 nowych gatunków roślin, zarówno współcześnie żyjących, jak i kopalnych, jego nazwiskiem nazwano szereg obiektów geograficznych (m.in. na Antarktydzie), kilka rezerwatów, ścieżek przyrodniczych i pomnik przyrody (dęb w Potulicach), a także ulice w kilkunastu miejscowościach (m.in. w Krakowie). Jest też patronem ponad dwudziestu różnego typu szkół.

W Ogrodzie Botanicznym UJ znajduje się popiersie Profesora Szafera, a w Zawoi-Widłach monument wspólny z Hugonem Zapałowiczem. W 100-lecie urodzin Profesora Szafera Instytut Botaniki PAN został nazwany jego imieniem, a na budynku przy ul. Lubicz 46 – siedzibie Instytutu – została wmurowana tablica pamiątkowa. Został również wtedy wybitny pamiątkowy medal z wizerunkiem Profesora. W hallu Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej 17 znajduje się tablica pamiątkowa ku czci Władysława Szafera jako zasłużonego działacza ochrony przyrody.

Profesor Szafer był autorytetem naukowym, a także społecznym poprzez działalność na polu ochrony przyrody. Był postacią szeroko znaną w społeczeństwie, szczególnie wielką estymą cieszył się wśród krakowian. Znali go rzesze mieszkańców miasta z Ogródu Botanicznego UJ, po którym chętnie oprowadzał odwiedzających, z odczytów wygłoszonych na różnych forach, a także z codziennej walki o zachowanie zieleni – starych drzew w poszerzającym się obszarowo Krakowie. O wielkości i popularności Profesora świadczyły tłumy zgromadzone na uroczystości pogrzebowej, prowadzonej przed 45 laty przez ówczesnego Kardynała Karola Wojtyłę.

Byłam studentką ostatnich roczników słuchających wykładów Profesora (1952–1956) i jedną z pierwszych osób zatrudnionych w nowo powstałym Instytucie Botaniki PAN (1956). Zachowałam Profesora Szafera w pamięci jako wspaniałego nauczyciela akademickiego, wymagającego, ale życzliwego młodemu dyrektorowi, a także jako już starszego człowieka o dużym uroku osobistym.

KRYSTYNA GRODZIŃSKA

CZŁONEK CZYNNY PAU

Źródła:

- Chrońmy Przyrodę Ojczystą, 1971, 27, 2, ss. 5–118.
- Słownik biologów polskich, Polska Akademia Nauk, PWN, Warszawa, 1987, ss. 519–521.
- Szafer W.: *Wspomnienia przyrodnika. Moi profesorowie – moi koledzy – moi uczniowie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1973, 316 ss.
- Zemanek A.: *Władysław Szafer (1886–1970). Fitogeograf, paleobotanik, współtwórca ochrony przyrody*, [w:] *Sto lat Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego (1913–2013)*, Instytut Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, ss. 241–245.

zaPAU

Historia pewnego grantu

Byłem laureatem prestiżowego programu Maestro Narodowego Centrum Nauki. Rzeczywiście, efekt był fantastyczny. Grant, najbardziej szczodry spośród oferowanych przez NCN, dał mojemu zespołowi ponad 2 mln zł na 40 miesięcy projektu. W efekcie powstało ponad 30 publikacji w najlepszych światowych czasopiśmie. Co znacznie ważniejsze – te środki pozwoliły na utworzenie fantastycznego zespołu: najlepsi studenci, zachęteni przez możliwość realizacji światowej klasy badań (a także przez stypendia naukowe), zaangażowali się w prace w ramach projektu, za nimi przyszli inni. W ostatnim, obecnym roku akademickim (projekt skończył się w połowie stycznia 2016), mój wychowanek naukowy profesor Krzysztof Sacha i ja kierujemy 4 początkującymi doktorantami, 2 studentami realizującymi prace magisterskie i jeszcze 2 studentami po pracach licencjackich – obok 3 doktorantów piszących właśnie prace doktorskie i 2 byłych doktorantów będących obecnie, m.in. dzięki pracom wykonanym w ramach projektu, na stażach podoktorskich w czołowych ośrodkach fizyki atomowej w Amsterdamie i Innsbrucku.

Wygląda pięknie? Tak, ale możliwość kontynuacji wygląda dość nieciekawie. Oczywiście, wystąpiłem o kolejny projekt typu Maestro i, oczywiście, go nie dostałem (byłby to absolutny precedens i ewenement na polską skalę). W rezultacie ta silna naukowo grupa entuzjastów, którą udało się zebrać, nie ma szans na poprawny rozwój naukowy. Tu nie tylko chodzi o stypendia dla młodych doktorantów, ale może przede wszystkim na finansowanie wyjazdów na konferencje naukowe, szkoły i warsztaty – coś, co zapewniałem w ramach tego projektu. Pozwalało to młodym ludziom na najlepszą naukę poprzez konfrontację z najlepszymi młodymi badaczami z Europy czy świata. Moi młodzi współpracownicy wiedzą, że są najlepsi na polskim gruncie (to są międzynarodowi olimpijczycy, studenci ze średnią ocen powyżej 4.75, stypendyści Ministra etc.). Ale muszą zobaczyć, że inni są równie dobrzy i pracują bardzo ciężko, że jedyną szansą, by być najlepszym, jest ciężka praca w dobrym zespole. Co więcej, będąc z Polski, aby się przebić, muszą być

lepsi od doktorantów z najlepszych ośrodków. Tę konfrontację ze światem zapewniałem w ramach projektu Maestro najlepszym studentom fizyki w Krakowie i to zostało natychmiast urwane w momencie zakończenia projektu.

Nie żałuję – warunki były jasne od początku, ale trochę mi szkoda tego olbrzymiego potencjału drzemącego w młodych. Oczywiście częściowo da się to uratować – mam inny projekt z Unii Europejskiej, z prestiżowego programu Horizon 2020. Mam zaoszczędzone inne środki. Ale to oznacza przystąpienie do konkursu i sknerstwo w dysponowaniu środkami. A sytuacja byłaby jeszcze trudniejsza, gdyby grant był doświadczalny i musiałbym, z oszczędności, płacić za materiały i utrzymywać unikalną, zakupioną za ciężkie publiczne pieniądze aparaturę.

A mogło być inaczej... Już kilka lat temu wraz z profesorem Krzysztofem Redlichem sugerowaliśmy na łamach „PAUzy” **153** system bezgrantowego wspierania najlepszych badań. Inne możliwe wyjście to przedłużanie projektów Maestro czy Symfonia (tych dla najlepszych) w takim na przykład trybie: trzy miesiące przed końcem projektu zjawia się Komisja z NCN i ocenia projekt (na podstawie posterów, prezentacji młodych itp.). Jeżeli oceni pozytywnie – przydziela środki na kolejne lata (może np. tylko dla młodych uczestników projektu, na stypendia, wyjazdy, materiały etc. – to można opracować). Jeżeli oceni negatywnie – grant wygasa się w normalnym trybie. Tak działa znakomity system SFB w Niemczech: nie pisze się kolejnych projektów, a przedłużenie danej akcji SFB jest znane po decyzji oceniającej Komisji w ciągu kilku dni. Ileż czasu marnowanego na pisanie nowych projektów i aplikacji jest oszczędzane w ten sposób! A może spróbować tak u nas?

Oczywiście nie pomoże to mojej grupie, która musi sobie poradzić w obecnych realiach, ale może jest to pomysł dla kolejnych projektów w ramach Programu Maestro, zbliżających się nieuchronnie do końca? Tak nieśmiało sugeruję cokolwiek odpornym na jakiegokolwiek zewnętrzne sugestie Radzie i Dyrekcji Narodowego Centrum Nauki.

JAKUB ZAKRZEWSKI

Instytut Fizyki im. M. Smoluchowskiego
Uniwersytet Jagielloński

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrzumiński, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.



Kraków – warto wiedzieć

Ratowanie życia – nowe szanse

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. Prof. Janusz Andres (kierownik Katedry Anestezjologii i Intensywnej Terapii UJ CM, prezes Polskiej Rady Resuscytacji) przedstawi wykład pt. „Ratowanie życia – nowe szanse”. Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 7 marca br. o godz. 18.15 w Dużej Auli PAU przy ul. Sławkowskiej 17.

Drogę naukową prof. Andresa można streścić następująco: 1988 – adiunkt Katedry i Zakładu Anestezjologii i Intensywnej Terapii Akademii Medycznej w Krakowie, 1995 – kierownik Zakładu Anestezjologii i Intensywnej Terapii nr 2 Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie, 2002 – kierownik Katedry Anestezjologii i Intensywnej Terapii CM UJ na stanowisku profesora nadzwyczajnego (od kwietnia 2003 r.) i profesora zwyczajnego (od grudnia 2015 r.).

Do tego dochodzą dłuższe staże zagraniczne. W latach 1986–1988 przebywał w Oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii Szpitala Uniwersyteckiego Katolickiego Uniwersytetu w Leuven na stażu klinicznym z anestezjologii pod kierunkiem prof. Hugo Van Akena, w tym kardioanestezji pod kierunkiem prof. Rolanda Demeyera, pracował również naukowo w zakresie kardiologii doświadczalnej pod kierunkiem prof. Willema Flamenga. W latach 1990–1993 jako uczestnik stypendium Fundacji Alexandra von Humboldta w Instytucie Maxa-Plancka w Bad Nauheim prowadził badania nad ekspresją genów w mięśniu sercowym pod kierunkiem prof. Wolfganga Schapera oraz odbył staż kliniczny z zakresu kardioanestezji pod kierunkiem prof. Gerharda Karliczka. Natomiast w roku 2003 był na trzymiesięcznym stażu kliniczno-naukowym w zakresie echokardiografii okołoperacyjnej w Centrum Anestezjologii, Intensywnej Terapii oraz Medycyny Ratunkowej w Getyndze pod kierunkiem prof. Dietricha Kettlera.

Spośród pełnionych funkcji w organizacjach naukowych krajowych i zagranicznych wymieńmy kilka. Od 1996 r. jest prezesem Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Anestezjologii i Intensywnej Terapii im. Ludwika Bierkowskiego w Krakowie; od 2015 r. – przewodniczącym Komitetu Europejskiej Edukacji w Anestezjologii i Intensywnej Terapii (CEEA) powołanego przez Europejskie Towarzystwo Anestezjologii (ESA); od 2002 roku – prezesem Polskiej Rady Resuscytacji.

Natomiast jeśli chodzi o zagadnienie resuscytacji, to za początek nowoczesnej ery resuscytacji krążeniowo-oddechowej (RKO) uważa się rok 1958; wtedy to William Kouwenhoven, Guy Knickerbocker i James Jude z Johns Hopkins University w USA w czasie eksperymentów nad nagłym zatrzymaniem krążenia (zwanym w skrócie NZK) u psów odkryli, że uciskanie klatki piersiowej w połączeniu z defibrylacją przywraca tętno na tętnicy udowej, co jest dowodem na prawidłową czynność serca. Byli zaskoczeni, że nie trzeba, jak to było dotychczas praktykowane, otwierać klatki piersiowej, aby wykonać masaż serca w celu przywrócenia krążenia krwi.

W ciągu prawie 60 lat historii resuscytacji wiele się zmieniło. Prewencja i leczenie NZK u pacjentów w szpitalu mogą być przykładem postępu, jaki dokonał się w medycynie w ostatnich latach. Nie tylko zmniejszyła się liczba nagłych i niespodziewanych zatrzymań krążenia u chorych hospitalizowanych, ale przede wszystkim poprawiła się

przeżywalność u pacjentów z NZK w szpitalu. – Z etycznego punktu widzenia – mówi prof. Janusz Andres – o ile kiedyś, jako lekarze, staliśmy głównie przed problemem „to serce i organizm są zbyt zdrowe, aby umrzeć”, to dzisiaj coraz częściej stajemy w trudnej sytuacji, gdy nasza wiedza skłania nas do stwierdzenia „to serce i organizm są zbyt chore, aby żyć”. Wytyczne roku 2015 odnośnie do etyki



Fot. Marian Nowy

Prof. Janusz Andres przy tablicy poświęconej pamięci prof. Marka Sycha.

w resuscytacji i decyzji dotyczących końca życia przenoszą nacisk z tradycyjnego poglądu ukierunkowanego jedynie na medyczne korzyści na bardziej zrównoważone podejście, ukierunkowane na pacjenta, podkreślające jego autonomię w procesie terapeutycznym. Musi temu służyć gotowość do wzajemnego zrozumienia pomiędzy pacjentem a pracownikami ochrony zdrowia.

I jeszcze uwaga. Prof. Andres jest następcą Prof. Marka Sycha, twórcy i kierownika Katedry Anestezjologii i Intensywnej Terapii, którą kierował do czasu przejścia na emeryturę w 1994 roku, a także rektora Akademii Medycznej w latach 1984–1987. Prof. Marek Sych wchodził w skład zespołu opracowującego definicję śmierci mózgu. Był wybitną postacią. Na terenie Katedry umieszczono tablicę jego pamięci, a Towarzystwo Lekarskie Krakowskie ustanowiło doroczną nagrodę jego imienia.